

**Brak dostępu do sądu w związku z roszczeniem finansowym pastora wobec Węgierskiego Kościoła Reformowanego**

**Károly Nagy przeciwko Węgrom (wyrok – 14 września 2017 r., Wielka Izba, skarga nr 56665/09 – po przyjęciu do rozpatrzenia na wniosek skarżącego)**

*Károly Nagy był pastorem Węgierskiego Kościoła Reformowanego. W czerwcu 2005 r. zostało wszczęte przeciwko niemu postępowanie dyscyplinarne po ukazaniu się w prasie lokalnej jego wypowiedzi, że subsydia państwowe zostały nielegalnie wypłacone kalwinistycznemu internatowi. Jego służba zastała natychmiast zawieszona, a następnie decyzją sądów kościelnych zakończona ze skutkiem od 1 maja 2006 r. Nagy wszczął postępowanie przed sądem pracy i sądem cywilnym. Oba zostały ostatecznie umorzone z uzasadnieniem, że roszczenie nie mogło być dochodzone przed sądami krajowymi. Sąd pracy umorzył postępowanie w grudniu 2006 r., uznając, że spór dotyczył służby Nagya jako pastora, przepisy prawa pracy nie miały więc w jego przypadku zastosowania. Orzeczenie to zostało utrzymane w mocy w kwietniu 2007 r. W maju 2009 r. została również ostatecznie umorzona jego sprawa cywilna, kiedy Sąd Najwyższy orzekł, że jego roszczenie nie miało podstaw w prawie cywilnym.*

W skardze do Trybunału skarżący zarzucił, że sądy węgierskie odmówiły rozpatrzenia jego roszczenia finansowego związanego z obowiązkami pastora Węgierskiego Kościoła Reformowanego (art. 6 ust. 1 Konwencji).

Izba (Sekcja II) 1 grudnia 2015 r. orzekła, stosunkiem głosów cztery do trzech, że nie doszło do naruszenia art. 6 Konwencji. Sprawa została przyjęta do rozpatrzenia przez Wielką Izbę na wniosek skarżącego.

Trybunał przypomniał zasady ogólne odnoszące się do stosowania art. 6 ust. 1 Konwencji w jego części cywilnej m.in., że nie gwarantuje żadnej określonej treści praw i obowiązków cywilnych w prawie materialnym państw Konwencji: Trybunał nie może tworzyć w drodze interpretacji art. 6 ust. 1 prawa materialnego nie mającego podstawy prawnej w danym państwie. Ponadto, jak można wywnioskować z ugruntowanego orzecznictwa, należy zachować różnicę między elementami proceduralnymi i materialnymi: niezależnie od tego jak subtelna może ona być w konkretnych regulacjach prawnych, rozstrzyga jednak o zastosowaniu a w razie potrzeby również o zakresie gwarancji art. 6 Konwencji, który co do zasady nie może mieć obowiązywać co do materialnych ograniczeń prawa istniejącego w prawie krajowym.

Aby rozstrzygnąć, czy dane „prawo” ma rzeczywistą podstawę w prawie krajowym, punktem wyjścia muszą być odnośne przepisy prawa krajowego oraz ich interpretacja przez sądy krajowe. Trybunał przypomniał, że w pierwszej kolejności do władz krajowych, w szczególności sądów, należy rozstrzyganie problemów na tle interpretacji ustawodawstwa krajowego. Rola Trybunału ogranicza się do zbadania, czy jej skutki są zgodne z Konwencją. W rezultacie, z wyjątkiem oczywistej arbitralności, Trybunał nie może kwestionować interpretacji prawa krajowego przez sądy. Jeśli więc najwyższe krajowe instancje sądowe mogły przeanalizować w sposób wszechstronny i przekonujący charakter zarzuconego ograniczenia na tle wchodzącego w grę orzecznictwa Konwencji i wynikających z niego zasad, muszą istnieć poważne powody, aby Trybunał mógł odejść od wniosków, do jakich doszły te sądy, zastępując swoimi ich poglądy w kwestii interpretacji prawa krajowego oraz uznając, wbrew nim, istnienie możliwego do uzasadnienia prawa uznanego w prawie krajowym.

Wreszcie, przy ocenie, czy art. 6 ust.1 ma zastosowanie, wymagane jest uwzględnienie prawa, na które skarżący powoływał się jako powód w postępowaniu krajowym. W razie rzeczywistego i poważnego sporu w postępowaniu krajowym dotyczącego istnienia prawa dochodzonego przez powoda uznanie przez sądy, że ono nie istniało, nie przekreśla, z mocą wsteczną, uznania, że roszczenie było możliwe do uzasadnienia.

W tej sprawie Trybunał musiał najpierw odpowiedzieć na pytanie, czy skarżący posiadał „prawo”, które mogło - przynajmniej na możliwych do uzasadnienia podstawach – zostać uznane za istniejące w prawie krajowym. Przy odpowiedzi na nie Trybunał musiał przyjąć za punkt wyjścia przepisy prawa krajowego i ich interpretację przez sądy

W prawie krajowym nie było sporu, że zgodnie z ustawą o kościołach roszczenia wiążące się z przepisami i rozporządzeniami wewnętrznymi kościoła nie mogły być egzekwowane przez organy państwa. Bezsporne było również, że w razie stwierdzenia przez sądy sporu na tle roszczenia o charakterze wewnątrzkościelnym niemożliwego do wyegzekwowania przez organy państwa, muszą one zakończyć postępowanie na podstawie art. 130 ust. 1 k.p.c. Główna kwestia wymagająca sądowego rozstrzygnięcia dotyczyła więc rzeczywistego charakteru związku skarżącego z Kościołem Reformowanym.

W orzeczeniu z 2003 r. Trybunał Konstytucyjny wyjaśnił sytuację duchowieństwa w związku z jego służbą w kościele, uznając, że roszczenia oparte na prawie kościelnym nie mogą być egzekwowane przez sądy krajowe. Stwierdził również, że relacje między kościołami i ich pastorami mogą być regulowane przez prawo kościelne, w którego egzekucję władza publiczna nie może się angażować. Z drugiej strony, jeśli relacje prawne między kościołem i jego członkami są regulowane przez prawo państwowe, Trybunał Konstytucyjny orzekł, że:

“Zgodnie z wykładnią łączną zasady rozdziału Kościoła i Państwa oraz prawa dostępu do sądu, sądy państwowe mają obowiązek rozstrzygać spory prawne odnoszące się do praw i obowiązków osób w służbie kościoła uregulowane przez prawo państwowe; w takich przypadkach jednak, sądy mają jednak obowiązek szanować autonomię kościoła”.

Podstawą służby kościelnej skarżącego był akt powołania wydany przez prezbiterów parafii powołujący go do pełnienia funkcji pastora Węgierskiego Kościoła Reformowanego. Na jego podstawie skarżący miał wykonywać zadania określone w prawie kościelnym i regulacjach odnoszących się do służby pastorskiej. Wynikało z nich, że w relacjach odnoszących się do służby pastorów i innych osób pełniących służbę o takim charakterze obowiązuje prawo kościelne. Z przepisów dotyczących jurysdykcji Węgierskiego Kościoła Reformowanego wynikało, że spory prawne w sferze m.in. powoływania, wynagrodzenia i przechodzenia pastorów na emeryturę objęte były jurysdykcją sądów kościelnych.

Zamiast jednak zwrócić się do sądów kościelnych z roszczeniami finansowymi po zwolnieniu ze służby pastorskiej, skarżący wszczął najpierw postępowanie na podstawie przepisów prawa pracy, twierdząc, że jego związek z Kościołem Reformowanym przypominał zatrudnienie. Sąd pracy umorzył postępowanie, stwierdzając, że roszczenie skarżącego nie mogło być wyegzekwowane przed sądami krajowymi. Skarżący nie wystąpił o kontrolę przez Sąd Najwyższy, ale zwrócił się do sądów cywilnych, twierdząc, że jego związek z Kościołem Reformowanym w rzeczywistości stanowił umowę przedstawicielstwa w rozumieniu kodeksu cywilnego. Zarzut dotyczący tylko tego ostatniego postępowania został uznany za dopuszczalny przez Izbę i mieścił się w zakresie badania przez Wielką Izbę.

Sąd cywilny pierwszej instancji uznał, zgodnie z przepisami prawa krajowego, że związku skarżącego z Kościołem, o którym mowa, nie można było porównywać z umową przedstawicielstwa zdefiniowaną przez kodeks cywilny, ponieważ nie posiadał istotnych cech

tego rodzaju umów – w szczególności służba kościelna skarżącego nie miała wartości rynkowej. Pogląd ten potwierdził Sąd Najwyższy, stwierdzając, że roszczenie skarżącego miało naturę kościelną raczej niż cywilną i w rezultacie nie było egzekwowalne przed sądami krajowymi. Zgodnie z prawem krajowym nie znalazł więc podstaw do merytorycznego rozpatrzenia przedmiotu roszczenia i umorzył postępowanie. Żaden z sądów krajowych nie zgodził się z argumentem skarżącego, że jego służba pastorska powinna być traktowana odrębnie od związanego z nią wynagrodzenia.

Przed Trybunałem skarżący twierdził, że w momencie wszczęcia postępowania sądowego posiadał zgodnie z prawem krajowym prawo wystarczająco uznane, aby wchodził w grę art. 6 Konwencji. Twierdzenie takie wymagało zbadania przez Trybunał treści prawa węgierskiego i w miarę potrzeby oceny prowadzącej do wniosku odmiennego niż ten, do którego doszły sądy węgierskie. Byłaby ona wymagana wyłącznie w razie uznania wniosków sądów za arbitralne lub oczywiście nieuzasadnione.

W sprawie skarżącego wszystkie sądy – po szczegółowym zbadaniu kwestii jurysdykcji sądów państwowych i prawa dostępu do sądu osób w służbie kościelnej – umorzyły postępowania, uznając że roszczenie skarżącego było nieegzekwowalne przed sądami krajowymi, ponieważ jego służba pastorska i akt powołania będący jej podstawą była regulowana prawem kościelnym a nie państwowym. Trybunał zauważył następnie, że wnioski te były zgodne z zasadami wskazanymi przez Trybunał Konstytucyjny w orzeczeniu z 2003 r.

Trybunał nie zgodził się ze skarżącym, który twierdził, że wnioski sądów dotyczące relacji kościelnych w jego sprawie zostały ostatecznie unieważnione przez Sąd Najwyższy. Przeciwnie, Sąd Najwyższy potwierdził, że w toku postępowania przed sądami państwa związek skarżącego z Kościołem wchodzącym w grę miał naturę kościelną. Argument skarżącego powołującego się na opodatkowanie jego wynagrodzenia pastorskiego również nie był przekonujący, ponieważ autonomiczny charakter prawa podatkowego umożliwia władzom państwa wprowadzenie podatku również od dochodu nie wypływającego z relacji prywatnoprawnych uregulowanych prawem państwowym. Wreszcie, fakt, że Węgierski Kościół Reformowany nie powoływał się na swoją wyłączną kompetencję w tej materii nie miał znaczenia, bowiem to zadaniem sądów państwa – a nie władz kościelnych – jest rozstrzygnięcie o swojej jurysdykcji.

Ponadto Trybunał był przekonany, że art. 15 ust. 2 ustawy o kościołach z 1990 r. ograniczał się do kwestii odnoszących się do „przepisów wewnętrznych przepisów i regulacji kościelnych” i nie zapewniał kościołom ani osobom w nich zatrudnionym nieograniczonego immunitetu przed wszelkimi roszczeniami cywilnymi. Przeciwnie, jak wykazał to przykład wiodącego wyroku Sądu Najwyższego, inne roszczenia – takie, jak odnoszące się do ochrony dóbr osobistych – mogły być wnoszone, ponieważ nie odnosiły się do „przepisów wewnętrznych i regulacji kościelnych” w rozumieniu art. 15 ust. 2 ustawy o kościołach.

Skarżący twierdził, że roszczenie finansowe związane z jego służbą kościelną uregulowaną prawem kościelnym powinno być uważane za objęte prawem cywilnym. Po dokładnym rozważeniu jego natury sądy krajowe, w zakresie w jakim zajmowały się przedmiotem sprawy, jednogłośnie orzekły, zgodnie z przepisami prawa krajowego, że sytuacja taka nie wchodziła w grę.

Ze względu na ogólne ramy prawne i obowiązującą wykładnię w okresie, w którym skarżący wniósł swój pozew cywilny, wnioski sądów, że służba pastorska skarżącego podlegała prawu kościelnemu, umorzenia postępowania nie można było uznać za arbitralne lub oczywiście nieuzasadnione. W rezultacie, ze względu na naturę zarzutu skarżącego, podstawę jego

4 | Károly Nagy przeciwko Węgrom (wyrok – 14 września 2017 r., Wielka Izba, skarga nr 56665/09 – po przyjęciu do rozpatrzenia na wniosek skarżącego)

służby jako pastora oraz prawo krajowe zgodnie z jego istniejącą w owym czasie interpretacją przez sądy Trybunał musiał orzec, że skarżącemu nie przysługiwało „prawo”, o którym można byłoby twierdzić – przynajmniej na możliwych do uzasadnienia podstawach – że było uznane w prawie krajowym. Inny wniosek prowadziłby do stworzenia w drodze interpretacji art. 6 ust. 1 przez Trybunał prawa materialnego nie mającego podstawy prawnej w danym państwie.

Trybunał uważał więc, że art. 6 nie miał zastosowania do faktów tej sprawy. W rezultacie skarga została uznana za niezgodną *ratione materiae* z postanowieniami Konwencji i musiała być odrzucona (stosunkiem głosów dziesięć do siedmiu). Sędziowie, którzy znaleźli się w mniejszości kwestionowali w swoich opiniach głównie wniosek większości, że art. 6 Konwencji nie miał w tym przypadku zastosowania.

**Uwagi:**

Sprawa na tle delikatnej kwestii systemów ochrony praw osób duchownych i pracowników świeckich wspólnot religijnych w sytuacji, gdy wchodzi w grę spory uregulowane prawem kościelnym. W tym przypadku doszło nawet do różnicy zdań między Izbą i Wielką Izbą co do tego, czy prawo dostępu do sądu chronione w art. 6 wchodziło w ogóle w grę. Ze zdaniem większości prowadzącym do uznania skargi za niedopuszczalną nie zgodziła się znaczna część sędziów, którzy jednak stanowili mniejszość.